

SŁOWO

WILNO, Środa 11 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

RENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.
zagrancę 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259.
W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administra-
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy.
Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-rach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o
50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szepczyńskiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃC—A. Ossoling.
KLECK—Księg. „Jedność”
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRODĘK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PIŃSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY PÓW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WÓLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego.

Wśród Indów północy

Opowiadanie kapitana Lundberga

Specjalnie wysłany na Spitzberg korespondent Stokholm-Tidningen odbył wywiad z kapitanem Lundbergiem, który przedstawił mu ponury obraz swego pobytu wśród lodów wraz z rozbitkami sterowca „Italia”.

Gdy Lundberg wylądował poraz wtóry po uratowaniu Nobillego, aeroplan uległ uszkodzeniu. Rozbitkom sprawiło wielką trudność przeniesienie ciężko rannego Cocioni'ego do miejsca lądowania. Musieli oni następnie przenieść go na miejsce całych namiotów. Nastąpiły wówczas straszliwe dni męczącego okropnego oczekiwania w czasie którego po chwilowej gorączkowej nadziei nastąpiło całkowite zobojętnienie i znużenie. Słońce pokazywało się tylko na chwilę rano, poczem szybko zakrywała widnokrąg gęsta mgła, wśród której dawał się słyszeć tylko szmer wody i trzask lodów, tworzących niespodziewanie kanały w miejscach najbardziej nieoczekiwanych.

Najboleśniejszym zawodem było nieprzybycie spodziewanej pomocy ze strony rosyjskiego łamacza lodów „Krasina”. W ciągu 13-tu dni, jakie przeżył wśród lodów, — opowiadał dalej Lundberg — sprawami żywienia zawiadywał Higlieri, wydając każdemu ściśle obliczoną połowę racji dziennej. Śniadanie składało się z czekolady i sucharów, zmoczonych w wodzie morskiej przy upadku. Poza tym żyliśmy się mięsem zabitego białego niedźwiedzia. Na wieczór były zwykłe konserwy mięsne i suchary. Jedyną pociechą był koniak, przywieziony przezemnie, oraz papierosy, zrzucone z samolotów przez lotników. Stosunki między rozbitkami nie zawsze były serdeczne, gdyż zmęczenie i ogólne zdenerwowanie czasami doprowadzało do gwałtownej kłótni, które równie nagle ucihały, jak wybuchły.

Wielką radość sprawiały wiadomości otrzymywane z Rzymu oraz rozmowy radiotelegraficzne z kolegami, znajdującymi się na Spitzbergu. W ciągu 6-tu dni srożył się cyklon, w czasie którego wszyscy rozbitkowie zniechęceni i zdenerwowani musieli pełnić 4-godzinną służbę wartowniczą. Wiadomości o przybyciu na Spitzberg aeroplanu systemu Moth powitana została z entuzjazmem, jednakże miejsce lądowania było zalane wodą i rozbitkowie musieli pracować 2 dni i 1 noc, ażeby umożliwić lądowanie aparatu. Była to praca najcięższa, jaką można sobie wyobrazić. Dnia 5 lipca rano panowała piękna pogoda, można było nawet widzieć kontury przylądka Smith.

W oczekiwaniu nadejścia pomocy niecierpliwość wzrastała. Wreszcie przybył hydroplan szwedzki w celu zbadania możliwości lądowania. Po jego odlocie zjawił się jeszcze drugi hydroplan, większy, który zrzucił zapasy żywności. Wreszcie około 1-szej w nocy nadleciał na aeroplanie systemu Moth lotnik szwedzki Schyberg. Lądowanie odbyło się pomyślnie — kończył Lundberg — i zostałem zabrany przez por. Schyberga. Uszkodzenie mojego samolotu — dodał Lundberg — spowodowane zostało przez rozmiękanie lodu i bardzo silny wiatr. W ciągu dwu ostatnich dni, spędzonych przezemnie wśród lodów, radiotelegrafista Biagi miał silną gorączkę, lecz wstał kilka razy dziennie dla obsługi aparatu radiotelegraficznego.

Od chwili uratowania Lundberga komunikacja radiotelegraficzna została przerwana, co utrudnia ogromnie prowadzoną dalej z całą energią akcję ratunkową.

Marszałek Piłsudski wygłosi przemówienie w czasie zjazdu legionistów w Wilnie.

Doroczny zjazd Zw. Legionistów odbędzie się 12 sierpnia r.b. z udziałem Marszałka Piłsudskiego.

Program uroczystości opracowuje komitet, wyłoniony przez wileńskie społeczeństwo.

Na czele komitetu honorowego stoją m. in. biskup. Bandurski, woj. Raczkiewicz i prez. m. Wilna, p. Fołejewski.

Program zjazdu przewiduje przemówienie Marsz. Piłsudskiego, poświęcenie sztandaru okręgowego Zw. Legionistów i uroczystą akademię. Wieczorem w teatrze Wielkim na Pohulance urządzi przedstawienie „Reduta”.

Po teatrze odbędzie się raut, wygany przez woj. Raczkiewicza.

Na zjazd przybędzie około 5 tys. osób. Obrady delegatów odbędą się popiero na jesieni.

Rokowania rządu polskiego z kowieńskim w Warszawie.

Obrady podkomisji dla spraw gospodarczych i komunikacyjnych.

WARSZAWA, 10.7 PAT. Dzisiaj o 11 rano odbyło się posiedzenie polsko-litewskiej podkomisji dla spraw gospodarczych i komunikacyjnych, na którym delegacja litewska przedstawiła uwagi do projektu polskiego. Posiedzenie plenarne komisji spodziewane jest jutro.

Powrót p. Hołównki

KOWNO, 10.7 PAT. Pozostali w Kownie członkowie delegacji polskiej do rokowań z Litwą, a mianowicie przewodniczący jej p. nacelnik Hołownka i sekretarz Perkowski po ustaleniu i podpisaniu protokołów ostatnich posiedzeń komisji polsko-litewskiej do spraw bezpieczeństwa i rozrachunków z przewodniczącym delegacji litewskiej opuścili dziś o 11-ej w nocy Kowno, wracając drogą na Ryge do Warszawy.

Sprawa traktatu handlowego między Rzeszą a Polską

BERLIN 10.7. Pat. Prasa Huggengergowska, komentując wczorajszą uchwałę gabinetu w sprawie wznowienia rokowań handlowych z Polską, podnosi z naciskiem jako moment szczególnie ważny, że rząd Rzeszy, od którego Polska oczekiwała pewnych ustępstw, nie zmienił dotychczasowych instrukcji rzeczowych dla delegacji niemieckiej i że dezyderaty niemieckie, dotyczące taryf celnych, zostać muszą w całej swej rozciągłości utrzymane.

Der Tag wyraża przypuszczenie, że pełnomocnik rządu niemieckiego nie będzie mógł również w kwestjach formalnych zgodzić się na większe ustępstwa na rzecz Polski.

Wczorajsza uchwała gabinetu zdaniem dziennika przyniosła tylko tyle, iż rozmowy, zmierzające do porozumienia w kwestjach formalnych, zostaną nanowo podjęte. Local Anzeiger wyraża niezadowolnienie, że ze strony niemieckiej podjęto nową inicjatywę w kierunku wznowienia rokowań handlowych, mimo że Polska dotąd nie cofnęła dekretu o granicach państwa, co mogłoby wywołać wrażenie, że rząd niemiecki nie stoi na stanowisku nieustępliwości.

W końcu przyszłego tygodnia ukończone zostaną rokowania handlowe niemiecko-litewskie.

BERLIN 10.7. (PAT). Zbliżył do ministra Stresemanna Hamburger Fremden blatt donosi, powołując się na informacje z politycznych kół berlińskich, że rokowania handlowe litewsko-niemieckie mają zostać doprowadzone do końca z początkiem przyszłego tygodnia.

Ludowcy niemieccy nie chcą uznać konstytucji weimarskiej za święto narodowe.

BERLIN, 10. VII. PAT. Vossische Zeitung dowiaduje się, że frakcja ludowa partii ludowej na posiedzeniu dzisiejszym uchwaliła jednomyślnie głosować przeciwko ustawie, ogłaszającej dzień 11 sierpnia, t. j. rocznicę uchwalenia konstytucji weimarskiej — świętem ogólnonarodowym.

Na uzasadnienie tego stanowiska frakcja ma przytoczyć jako argument, że wprowadzenie nowych świąt z przymusowym wypoczynkiem w okresie żniw przyniesie może znaczne straty interesom rolnictwa niemieckiego.

Jak twierdzi „8-h Abendblatt” w toku posiedzenia niemieckiej frakcji ludowej dojdzie do ciekawego wynurzenia ze strony przewodniczącego frakcji posła Scholza, który należy do prawicowego odłamu frakcji ludowej.

Scholz miał w ostrych słowach wystąpić przeciwko nieobecnemu ministrowi Stresemannowi, zaznaczając, że postara się o to, ażeby kierownictwo partii pozostało nadal w jego ręku.

Poszukiwanie Amundsena i rozbitków „Italii”.

Zarządzenie rządu szwedzkiego.

SZTOKHOLM, 10. VII. PAT. Rząd wydał zarządzenie, ażeby wielki wodnolawowiec Upland, biorący udział w ekspedycji ratunkowej na Spitzbergu, powrócić do Szwecji, skoro tylko warunki atmosferyczne na to pozwolą.

Pozostałe liczne samoloty szwedzkie będą w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania i podejmować wysiłki w celu uratowania rozbitków „Italii”.

„Krasin” wraca.

WIEN 10.7. PAT. Według doniesień dzienników z Kingsbay rosyjski łamacz lodu Krasin z powodu złych warunków atmosferycznych rozpoczął odwrót.

Nadzieje uratowania grupy Higlieriego maleją.

WIEN 10. VII. PAT. Według doniesień z Kingsbay, kpt. Tornberg miał stwierdzić, że nadzieja uratowania załogi statku „Italia” staje się coraz mniejsza. Wprawdzie grupa Higlieriego posiada żywność na dwa miesiące, nie może jednak z niej korzystać z powodu chorób większości rozbitków.

Byli oficerowie gen. Wrangla urządzili zamach na biuro paszportowe.

MOSKWA, 10. VII. PAT. Agencja Tass komunikuje na podstawie dzienników moskiewskich, że wieczorem dn. 6 b.m. dwaj białogwardziści, przybyli w ub. tygodniu z Paryża przez Bułgarię i Rumunię, rzucili w biurze paszportowym głównego kierownictwa politycznego bombę własnej fabrykacji.

Skutkiem wybuchu zabity został żołnierz stojący na straży, a drugi żołnierz ciężko ranny.

Podczas pościgu jeden ze sprawców zamachu, były oficer armii Wrangla Radkiewicz, został zabity, drugiego aresztowano po dłuższej pogoni w miejscowości Podolsku gub. moskiewskiej.

Sowiety proszą o wydanie im 3-ch przestępców natury kryminalnej.

Onegdaj w rejonie Dokszyń na pograniczu władze sowieckie zwróciły się do przedstawicieli pogranicznych władz polskich z prośbą o wydanie sowietom 3-ch przestępców, którzy po dokonaniu napadu i ograbieniu sowieckiego urzędu pocztowego uciekli ostatnio do Polski. (x)

Wielkie upały w New-Jorku.

NOWY JORK, 10. VII. PAT. Panują tu szalone upały, dochodzące do 92 stopni Farenheita.

Zdarzają się liczne wypadki śmierci z powodu porażenia słonecznego. Wiele osób mdleje na ulicach.

W Chicago pewna młoda dziewczyna uwięzła w roztopionym asfalcie pośrodku ulicy i o własnych siłach nie mogła się wydostać.

Zawsze i ciągle: „Korytarz”...

Paryż, 4 lipca.

Nie należy się ludzi: propaganda niemiecka nie przestanie agitować opinii światowej przeciw nam w sprawie zw. korytarza pomorskiego. Nie należy się też denerwować. W sprawie tej jesteśmy bardzo mocni. Mamy za sobą argumenty historyczne, narodowościowe i ekonomiczne. Zdrowy rozsądek również przemawia za nami, aczkolwiek w ten punkt najbardziej uderzają Niemcy, wykazując „absurdalność” korytarza. Ale bardziej absurdalna rzeczą byłoby pozabawie 30-milionowy naród dostępu do morza i zabrać mu przez Polaków załodowaną prowincję dlatego, że wściekły „Drang nach Osten” sprawił, iż Prusy Wschodnie są dziś wyspą niemieckości.

Są wyspą i pozostać nią muszą. Polska daje Niemcom wszelkie ułatwienia w przedmiocie komunikacji i tranzytu, chętnie uwzględni dalsze na tej drodze niemieckie dezyderaty, ale o żadnych kombinacjach zmiany granicy mowy być nie może. Żadne wielkie mocarstwo nie posiada dziś swego terytorium narodowego w jednym kawałku: Niemcy nie są pod tym względem wyjątkiem.

Na argumentację niemieckiej propagandy odpowiadać więc jest łatwo. Ostatnio postarali się Niemcy o wydanie w Paryżu książeczki niejakiego Roberta Tourly'ego p. t. *Le conflit de demain: Berlin-Varsovie-Dantzig*. Autor tej pisaniny jest jednym z tysięcy trzeciorzędnych dziennikarzy paryskich. Owoce jego „ankiety” ukazały się przedtem w dzienniku *Le Soir*, skrajnie radykalnym i socjalizującym, redagowanym przez p. Roberta Lazurick'a, a będącym na usługach niemieckiej propagandy. Wyszła książeczka Tourly'ego u Delpeuch'a, wydawcy wyspecjalizowanego w paszkwilach skierowanych przeciw sojusznikom Francji, a nawet i Francji samej, albowiem drukują swe twory francuscy „defetyści” z czasu wojny, a dziś zwolennicy niemieckiej teorii odpowiedzialności za wojnę.

Z książką Tourly'ego polemizować nie warto. Ten pan, przeprowadzając swą „ankietę” o „konflikcie jutra” wpadł też do Warszawy między dwoma pociągami, ale tylko po to, aby sobie nadać pozory bezstronności. W gruncie rzeczy wiadomo było, że musi napisać tak, jak dyktują ci, co płaca.

Kłamie więc Tourly, twierdząc, że to „fantazja sztabów generalnych francuskiego i polskiego poddyktowała granicę polsko-niemiecką, gwałcąc zasady wilsonowskie” (s. 35); każdy wie, że „sztaby” nie miały tu nic do powiedzenia, że nie liczone się wogóle z żądaniami polskimi, że Wilson, Lloyd George i ich eksperci zgodzili się na przyznanie Polsce tylko tego, czego już doprawdy nie można było nie przyznać, bo tak używaliśmy były nasze prawa.

Kłamie Tourly, pisząc, że „Prusy Wschodnie, dzięki korytarzowi, są ze wszech stron otoczone barierami celnymi” (s. 41). Kłamie, bo powinien wiedzieć, że niemieckie towary i niemieccy pasażerowie mają absolutnie wolną drogę pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec, że tranzyt odbywa się tak, jakby „korytarz” wogóle nie było. „Korytarz” istotnie nie istnieje gospodarczo pomiędzy Berlinem a Królewcem. Polska daje Niemcom tyle pociągów tranzytowych, ile zapagną, a w tych pociągach nikt nie widzi ani polskiego celnika, ani policjanta, proszącego o paszporty, bo te są Niemcom niepotrzebne. Trudno doprawdy być liberalniejszym.

Choć propaganda niemiecka w sprawie „korytarza” jest ordynarna i kłamliwa—lekceważyć jej nie należy. Polska musi stale i przy każdej sposobności wysuwać swoje słuszne prawa i zbijać niemieckie rozumowanie.

Bo czasem trafia ono do osobistości, których niesposób posadzać o tendencyjność czy nieszczerłość. W czerwcowym np. zeszycie miesięcznika *Revue des Vivants*, redagowanego przez byłego i przyszłego ministra, p. Henryka de Jouvenel'a, znajdujemy obszernie studium prof. Stefana Bouguin'a p. t.: „O Locarno północno-wschodnie: sprawa wileńska”.

Prof. Bouguin opowiada przebieg sporu o Wilno. Mniejsza o ścisłość tego opowiadania. Widać w nim w każdym razie wysiłek bezstronności. Ale zobaczmy, jaka jest konkluzja szanownego profesora: radzi on Polsce i Litwie „powrócić do planu Hyman's'a”, to znaczy załatwić spór o Wilno na drodze federacji. Można by i w tej sprawie z nim dyskutować, ale widać, że właściwie nie tyle o zgodę polsko-litewską mu chodzi, co o... „korytarz”. „Zwiększenie siły polskiej, wolne wyjście na morze przez Kłajpedę... pozwoliłyby zapewne Polsce zrezygnować z korytarza”—pisze p. Bouguin.

Pomysł ten już kilka lat temu puściły w ruch Niemcy. I tu znów mamy obowiązek wykazywania na każdym kroku jego nonsensowności. „Rezygnacja” z korytarza—to rezygnacja z Gdańska i z Gdyni. Otóż przez Gdańsk przewieźliśmy w 1926 roku 6.829.000 tonn towarów, a przez Gdynię—413.000. Te dwa porty zaledwie nam wystarczają, a pojemności Kłajpedy równa się tylko dziesiętej części Gdyni. Jak tu można mówić o jakiegokolwiek zamianie z punktu widzenia cyfr, nie mówiąc już o potworności pomysłu z punktu widzenia ludzkiego! Polska nie odstąpi prowincji pomorskiej, w 81 proc. przez Polaków zamieszkałej dlatego, że tego się domaga niemiecka pycha. Przez tysiąc lat polskość ustępowała terytorjalnie przed niemieckością, ale to się już skończyło. Nie zmienia się wyroków historii.

Kazimierz Smogorzewski.

— Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu mego p. t. „Różniczkowanie społeczeństwa a konsolidacja” skutkiem przeczenia kołki wkładło się kilka omyłek drukarskich. Z poważniejszych wymienię: „zmeliorowanie” (zamiast „zmeliorowanie”), „zdania” (dwukrotnie zamiast „zadania”) — co zniekształciło sens, „zgebić” (zamiast „zgnębić”) i t. p.

Stypendja L.O.P.P. w r. b. wynoszą 15 tys. zł.

Wzorem lat poprzednich Komitet stoł. LOPP w budżecie swym na rok bieżący przeznaczył kwotę 15 tys. zł. na stypendja dla niezamożnej młodzieży, pragnącej poświęcić swe studia lotnictwu, a niemającej na to odpowiednich funduszy.

Stypendja te udzielone są w wysokości od 120 — 200 zł. miesięcznie na osobę i przyznawanie ich jest uzależnione od szczegółowego zbadania kwalifikacji kandydatów i prac, wykonanych przez nich w dziedzinie lotnictwa.

Stypendyści Komitetu stołecznego studiowali w r. 1927 na uczelniach technicznych w Warszawie i Lwowie, przyczem niektórzy z nich odbyli już praktykę w zakładach lotniczych w kraju i zagranicą.

Plastycy polscy w „Salon de Tuilleries”.

W tegorocznej wystawie w Salon de Tuilleries w Paryżu wystawia koło 40 malarzy i rzeźbiarzy polskich. M. in. p. Olga Boznańska ma tam portrety, Pankiewicz — pejzaże i martwa natura, Mela Mutter kilka obrazów, Zamojski 2 rzeźby, p. Chelmońska 3 płótna. Poza tym wystawiają Aleksandrowicz, Gottlieb, Hocht, Kisling, Kramsztyk, Kuna, Makowski, Menkes, Pirołowicz, Rafałowski i inni.

Posiedzenie przedstawicieli organizacji w Ratuszu.

POZNAŃ, 10. VII. PAT. Wczoraj po południu odbyło się w Ratuszu na zaproszenie prezydenta miasta Ratajskiego posiedzenie przedstawicieli organizacji i towarzystw w celu ustalenia programu przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który w dn. 17. b.m. przybędzie ma wraz z całym domem cywilnym i wojskowym na 2 tygodnie do Poznania.

10. VII. 28.

Marsz. Piłsudski nie wyjedzie do Rumunii. Konferencja w Prezydium Rady Ministrów i na Zamku.

Dowiadujemy się, że Marszałek Piłsudski w ostatniej chwili zaniechał tymczasowo ze względów klimatycznych wyjazdu do Rumunii i wyjechał do Sulejówki.

Wczoraj Marszałek Piłsudski przybył do gmachu prezydium rady ministrów i odbył dłuższą konferencję z premierem Bartlem. Następnie Marszałek udał się na Zamek, gdzie był przyjęty przez Prezydenta Rzplitej.

Minister Zaleski w drodze do Francji.

BERLIN, 10. VII. PAT. Wczoraj w dniu 9 b. m. przejeżdżał przez Niemcy w drodze do Francji minister spraw zagranicznych August Zaleski. Poseł Knol' wyjechał na jego spotkanie do Frankfurtu nad Odrą, towarzyszył w drodze do Berlina i odbył z p. ministrem dwugodzinną konferencję.

Wstrzymanie nominacji p. Kościalskiego.

Krażą pogłoski, że nominacja pos. Kościalskiego na podsekretarza stanu w Prezydium Rady Ministrów nie została załatwiona z tego względu, iż p. Kościalski nie chce zrezygnować z pracy w stronnictwie Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast.

Nowy Biskup Sufragan warszawski.

Ojciec św. zamianował ks. prałata dr. prof. Szlagowskiego, rektora uniwersytetu warszawskiego, biskupem sufraganem warszawskim.

W Niemczech istnieje możliwość poparcia projektu Kelloga.

BERLIN 10.7. Pat. Dziś przed południem komisja spraw zagranicznych parlamentu niemieckiego odbyła pod przewodnictwem posła socjalistycznego Scheidemanna przy udziale kanclerza Hermana Müllera pierwsze posiedzenie, na którym podsekretarz stanu von Schubert przedłożył obszernie sprawozdanie o rokowaniach dyplomatycznych w sprawie paktu antywojennego Kelloga.

Komisja po wysłuchującej dyskusji większością głosów wypowiedziała się za tem, aby rząd Rzeszy w jaknajbliższym czasie udzielił przychylniej odpowiedzi na ostatnią propozycję amerykańską.

Uchwała senjorów sejmiku pruskiego.

BERLIN, 10.7. Pat. Konwent senjorów sejmiku pruskiego na posiedzeniu dzisiejszym uchwalił skreślić z porządku obrad sesji obecnej sprawę rozporządzenia rządu pruskiego, dotyczącego dekorowania gmachów publicznych flagami republikańskimi oraz sprawę amnestji. W obu tych sprawach oczekiwana jest na razie decyzja Reichstagu.

Federacja Czechosłowackich Związków Zawodowych usunęła ze swego łona komunistów.

PRAGA 10. VII. PAT. Czerwcowy kongres federacji centralnej czeskosłowackich związków zawodowych stał się terenem politycznych skrajnych wystąpień ze strony zwolenników komunizmu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie rady związków zawodowych przy udziale 52 delegatów, na którym 45 obecnych opowiedziało się za wykluczeniem komunistów.

Uchwała powyższa ma doniosłe znaczenie, gdyż federacja centralna związków zawodowych obejmuje 1300 związków, liczących ogółem 450 tysięcy członków i posiadających majątek wartości 1.300.000 koron.

Portugalia przyjęła 8-io godzinny dzień pracy.

GENEWA, 10. VII. PAT. Międzynarodowe Biuro Pracy otrzymało oficjalne zawiadomienie, że Portugalia formalnie przyjęła i ratyfikowała konwencję waszyngtońską o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Opieki ludzi dobrego serca poleca się biedną wdowę, b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowej—Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki uprasza się składać do adm: „Słowa” dla b. Pracowniczkę Szkoły.

ECHA KRAJOWE

LUNINIEC. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. W ostatnich dniach czerwca miasto Luniniec święciło nadzwyczajną czystość, mianowicie w dniu tym odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i wniesienie aktu budowy nowego kościoła. Miasto Luniniec przed wojną dość ruchliwe miasto, leżące na szlaku Wilno-Kijów-Odesa nie posiadało kościoła, gdyż moskalskie zależało na tem, by było jaknajmniej kościołów na Kresach, aby mogli tam lepiej rusyfikować.

Po objęciu Luninica przez władze polskie urządzono tymczasem kaplicę w domu kolejo wym, które dzięki wł. kol. ustąpiły dom, a wobec zwiększenia się rodzin polskich, zaszła potrzeba zbudowania większego kościoła. Tuż znowu władze kolejowe, zawiadzając staraniem miejscowego kontrolera drogowego p. Wierzbickiego i poparcia Naczelnika Oddziału Drogowego p. inż. Laymana, przyszyły z pomocą społeczeństwu, ustępując przez dewszystkiemu plac pod budowę i następnie zezwalając na rozbiórkę byłej nasytyni na cegłę do budowy. Dużo sił i starań dołożył miejscowy proboszcz Ks. D-r. Moniuszko, oraz miejscowi kolejarze, którzy prawie ze swych składek budują kościół. Podczas bytności w bieżącym miesiącu p. Ministra Skła dowskiego w Luninie udała się delegacja kolejarzy do p. Ministra, który obiecał poparcie, ofiarowując oświadczenie 500 zł. Miejmy nadzieję, iż społeczeństwo uzyska zapomogę od rządu.

Ala przedejdzie do samej uroczystości. O g. 9-jej Ks. Biskup Łoziński w asyście kleru odprawił solenne nabożeństwo i dokonał poświęcenia. Tuż po moment rzewny, osobliwie u ludzi starszych widzieliśmy łzy w oczach. Następnie Ks. Biskup udzielił błogosławienia, poczem odprowadzony przez dzieci zwiędli wystawę szkół powszechnych i szkoły krowu i zycia Macierzy. Wystawę Ks. Biskup był zachwycony i dziękował inicjatorom wystawy.

O godzinie 13-jej odbył się w lokalu niższej szkoły technicznej wspólny obiad, urządzony staraniem miejscowych Pan. W drzwiach spotkał Ks. Biskupa krótkim przemówieniem Kierownik Szkoły inż. Furwicz. Podczas obiadu przemawiał inż. Layman, podkreślając znaczenie momentu i przewagę kultury chrześcijańskiej nad kulturą materialistyczną ze Wschodu.

Po obiedzie Ks. Biskup. Łoziński odprowadzony na peron przez dziatwę, odjechał pociągami warszawskim bezpośrednio do Częstochowy.

Sam niebo jakby radości, gdy cały dzień był światła pogodą.

W uroczystości nie widzieliśmy przesta wiciela władz miejscowych. S.G.

MOSARZ (pow. Postawski).

— Dom Ludowy R. O. K. Dosyć często spotyka się w „Echach” wzmianki o życiu i pracy społecznej to w jednym, to w drugim zakątku naszych Kresów, między innymi i o Mosarzu.

Tym razem i ja postanowiłam podzielić się z Szanownymi czytelnikami naszego pisma wrażeniami z dn. 29. VI r. b. Już na tydzień przedtem afisze i zaproszenia zapowiadały „wielką rewję przedstawienniczą”, mającą się odbyć w tym dniu w lokalu tutejszego Domu Ludowego Rady Opiekunów Kresowej, jak na zamówienie w dniu tym i pogoda dopisywała, a więc ludność miejscowa, jak też z bliskich i dalszych okolic Mosarza, wypełniła salę Domu Ludowego, no brzo, chociaż poprzednia w ostatnich czasach liczna frekwencja na — przedstawieniach u nas nie jest nowością.

Przyszedł się, że czytając afisze, wyraz „rewja” trochę komicznie mi się wydał. W danej chwili przynajmniej że Szanowny Zarząd tutejszego Domu Ludowego nic tu nie przesadził.

Przedstawienie poprzedził koncert muzyczny-wokalny o obszernym programie

na który złożyły się śpiew i muzyka (skrzypce i gitara).

Po koncercie zaś zostały odegrane sztuczki p. t. „Gruba partia” i „Oświadczenie”. Obie sztuczki udały się doskonale i wywołały dużo śmiechu i zadowolenia. Brał udział w przedstawieniu p. p. J. Brzozowski, Gibowska A. i L. Łaczowska oraz p. St. Lebiada, J. Brzozowski i W. Serebrennikow. Artyści byli dobrze zgrani, a niektórzy, muszę przyznać, grali wprost z talentem. Po przedstawieniu, jak zwykle, rozpoczęła się zabawa tańeczna przy własnej orkiestrze symfonicznej, która trwała do godz. 3 rano.

Wszystcyśmy się ubawili doskonale. Koncąc, nie mogę nie wspomnieć o tem, czego nie robił mi poprzecznicy, komu mianowicie zawiadzając tymi przyjemnościami i to o charakterze artystycznym, a nie tandetę, jaką często spotyka się na scenach amatorskich i jaka się, przynam, u nas dawniej zdarzała. Otóż w skład obecnego zarządu tutejszego koła gminnego Rady Opiekunów Kresowej wchodzi: jako prezes p. Jan Brzozowski — kierownik miejscowego urzędu pocztowego, J. Brzozowska — nauczycielka, jako sekretarka, pp. Ludwik Girszt i Justyn Żuk jako wiceprezesi, p. M. Tomaszewicz — skarbnik i p. Piotr Dulniewicz. W tym składzie zarząd pracuje zaledwie od kilku miesięcy, jednak pracę tę widzimy tu wszyscy. Sprobowano p. n. został do Domu Ludowego 5-cio lampowy radioodbiornik z głośnikami, urządzono cały szereg przedstawień, obchodów i odczytów. A wszystko zawiadzającym w pierwszym rzędzie dzielności i zdolnościom prezesa Zarządu.

Uczestniczka.

BARANOWICZE.

— Budwa łaźni. Kilkakrotnie pisałyśmy o braku łaźni w Baranowiczach, należy sądzić, iż to wywarło pożądaną skutkę, gdyż rozpoczęta wiosną budowa łaźni postępuje szybko naprzód i jesienią zostanie uruchomiona.

— Ku uwadze magistratu. Aby ulepszyć zdrowotność miasta należałoby z nastaniem dni gorących zmusić właścicieli domów do polewania ulic (o potrzebie i korzyści tego mówić nie warto), a obecnie zmusić właścicieli domów naprawić deszczowe chodniki, po których obywatel stąpa jak po klawiszach, a woda, wobec padających deszczów nieraz dostaje się do miejsca niepotrzebnego.

— Posiedzenie pow. Komitetu LOPP. Chcąc zawnosić być przygotowanymi do jaknajintensywniejszego i przeprowadzenia tygodnia lotniczego, Zarząd Powiatowego Komitetu zwołał w dniu 17 czerwca walne zgromadzenie przedstawicieli Kół w celu naradzenia się. Po debatach postanowiono rozpocząć tydzień lotniczy 1 września wieczorem capstrzykiem. W debatach inad zasileniem funduszu Pow. Kom. oprócz zwykłej sprzedaży mareczek postanowiono urządzić bale, przedstawienia, zabawy i t. p. w Kółkach, jako najwięcej dochodową stronę, a w Baranowiczach urządzić loterie fantową.

Celem wyboru Komitetu tygodnia, oraz Komisji loteryjnej zwołał posiedzenie w w początki sierpnia r. b. S. G.

GLEBOKIE.

— Bazylika prawosławna. Z ramienia Politechniki Warszawskiej (wydział architektury) wyjechali w tych dniach do Głębokiego przedstawiciele tej uczelni w osobach p. p. Bohdanowicz i Proszynskiego w celu przeprowadzenia studiów nad miejscową Bazyliką prawosławną. Zezwolenie na dokonanie tych studiów udzielił Metropolita Dionizy i Arcybiskup Fiedozjusz.

Odłot za ocean Idzikowskiego i Kubali zależy nie od nich

Wyjaśnienia jednego z lotników.

PARYŻ, 9.VII PAT. Wobec błędnych wiadomości jakie ukazywały się w niektórych pismach krajowych o rzekomem odłożeniu na koniec lipca odlotu majorów Idzikowskiego i Kubali, korespondent P.A.T. zwrócił się do tego ostatniego o wyjaśnienie w tym względzie.

Mjr. Kubala oświadczył, że aparat „Marszałek Piłsudski” jest całkowicie gotowy do drogi i że wszystkie przygotowania są ukończone. Aparat znajduje się na lotnisku w Le Bourget, skąd nastąpi odlot do Nowego Yorku via Azory, skoro tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne. Mjr. Kubala zaznaczył, że ani on, ani towarzyszy jego mjr. Idzikowski nie oznaczali nigdy dnia odlotu, jest to bowiem zupełnie niemożliwe. Start zależy jest jedynie od danych meteorologicznych, które w każdej chwili mogą być pomyślnie, w związku z czem nastąpić może natychmiastowy odlot. Wobec powyższego moment odlotu może być określony zaledwie na parę godzin przed startem.

Zabójstwo generała Protogorowa miało podłoże polityczne.

WIEDEN, 10.VII. PAT. Według doniesień dzienników z Sofji potwierdza się pogłoska, że zamordowanie generała Protogorowa przypisać należy zatarogom w łonie organizacji macedońskiej.

Już przed dwoma miesiącami miał się odbyć kongres tej organizacji, którego term n był ustawicznie przesuwany celem uprzedniego złączenia zatarogów. Protogorow oświadczył gotowośćstąpienia z organizacji i wyjazdu za granicę, jednakże w ostatniej chwili zrezygnował z tego zamiaru, co właśnie spowodowało zamach na jego osobę w celu unieszkodliwienia go.

Zamordowanie generała Protogorowa nastąpiło z polecenia członków komitetu centralnego organizacji macedońskiej Iwana Michajłowa, jednakże bez zezwolenia drugiego członka zarządu Christowa. Ponieważ członkowie komitetu każdą uchwałę mogą powziąć tylko jednomyślnie, uważa się czyn ten za naruszenie statutu organizacji.

Zmiana systemu rządowego w Grecji

ATENY, 10. VII. PAT. Rada Ministrów uchwaliła tekst dekretu zmieniającego system wyborczy. W załączonej do dekretu nocie rząd oświadcza, że bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za projektowane zmiany.

Opatrznościowy mąż stanu Balugdicz

ma zlikwidować przesilenie w Jugostawii.

WIEDEN, 10.7. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu, tamtejsze koła polityczne oczekują powołania do Białogrodu posła jugosłowiańskiego w Berlinie Balugdicza, który ma zlikwidować panujące od dłuższego czasu przesilenie polityczne.

Balugdicz posiada bardzo wielkie wpływy na dworze królewskim oraz wśród wszystkich stronnictw politycznych.

Z tego powodu uważa się go za opatrznościowego męża stanu i osobistość, mogącą doprowadzić do porozumienia między stronnictwami.

Walka domowa w Chinach.

Synowi Czang-Tso-Lina nie dopisuje szczęście.

WIEDEN, 10.VII. PAT. Według doniesień dzienników z Szanghaju wojska południowe stłumiły powstanie w prowincji Szansi. Powstanie to zostało wywołane przez syna Czang-Iso-Lina.

2.000 powstańców wzięto do niewoli.

Japońskie trzy grosze w zatargu chińskim.

TOKIO, 10.7. (PAT). Rząd postanowił wycofać 7.000 żołnierzy japońskich z Szantungu. Ponadto rząd zamierza w najbliższej przyszłości przeprowadzić dalszą redukcję garnizonów wojskowych w Szantungu i Mandżurji.

Gabinet przyjął projekt ministra spraw zagranicznych, dotyczący sprawy wypadków w Tsinan.

W myśl tego projektu rząd japoński zwrócić się ma do rządu chińskiego z żądaniem zadośćuczynienia w formie przeproszenia, zapłacenia odszkodowania ukarania winnych wreszcie udzielenia gwarancji na przyszłość.

Z 11 skazanych na śmierć w procesie szachtynskim 5 zgładzono

6 skazanym zamieniono karę na 10 lat więzienia.

MOSKWA, 10.VII. PAT. Centralny komitet wykonawczy ZSSR na wniosek najwyższego trybunału zamienił karę śmierci skazanym w procesie szachtynskim Matowowi, Bratanowskiemu, Berezowskiemu, Bojarinowowi Kazarinowowi i Szadulinowi na 10-letnie więzienie, natomiast potwierdził wyrok śmierci w stosunku pozostałych 5 skazanych. Wyrok został wykonany.

Krwawe rozruchy w Meksyku.

MEKSYK 10.VII. PAT. Pod miejscowością Leon stoczona została bitwa pomiędzy powstańcami, na których czele stał podobno ksiądz katolicki, a wojskiem związkowem. Poległo 4 żołnierzy i 24 powstańców.

Dręczenie katolików w Meksyku.

MEKSYK, 10.VII. PAT. W dniu wczorajszym tajna policja aresztowała 50 katolików z księdzem na czele, zgromadzonych w prywatnej rezydencji, gdzie potajemnie odprawiano mszę św. Aresztowanych oskarżono o pogwałcenie ustaw wyznaniowych.

miejsu ciągną się białe tablice z obfitym tekstem, z którego przebiega wielokimi czarnymi literami: „wzbronione”, „pod karą wzbronione”. Ciągłe się tu czegoś zabrania—to chodzenia po łące, to po piasku, to po lesie, to po drogach to rzucanie niedopałków, to kąpienia, że w głowie się kręci, że człowiek od nadmiaru tych rozkazów w końcu ręką machnie a swoje robi.

Bywa jednak, że i nad polskiem morzem słońce świeci; ho, ho! przeważnie nawet tak jest, jak powiadają starzy ludzie. A lipiec? Sam sezon, kapiele, powietrze morskie, plaża, panie w kostiumach—słowem raj na ziemi!—W takie to dnie morze zwykło sobie pluskać po piasku drobniemi talami, a w dali wydyma zlekką zieloną głąbią, jakby się chciało przed letnikami pochwalić i swoje wdzięki wszystkie okazać. Odcina wtedy na horyzoncie od lazurowej kopuły nieba, a daleko jak okiem sięgnąć ciągnie się żółta ława piasku i ciemna ściana sosnowego lasu. Tak jest na Helu.

Od strony Gdańska, gdy się minie Sopot, biegnie pociąg w górzyste okolicy tuż prawie nad zatoką Pucką. Freie Stadt Danzig, niema tu nic do gadania, to jest polskie wybrzeże zamieszkałe przez Kaszubów. Właściwy sezon rozpoczyna się dopiero w lipcu. Na wybrzeże zjeżdża Warszawa; jako stado pstrych kormoranów obsiadają ludzie pensjonaty, domy rybackie, dworce, kurhausy, kawiarnie no i naturalnie plażę. Wówczas to wybitnie akcentowana wymowa warszawska pokrywa całkowicie gwara kaszubską, że jej

prawie nie słychać. Koniec lipca i sierpień, to okres letnich wycieczek z Pomorza i Poznania. Inne dzielnice Polski przemijają się mniej więcej równomiernie przez te dwa sezony.

Kaszubi przez długie miesiące zimowe na palcach niemal wyliczają dnie, które ich dzielą od latojadnych czasów letnich. Nikt byż może tak bardzo zainteresowany nie jest w utrzymaniu tego morskiego skwarka przy Polsce jakwłaśnie sami Kaszubi. Należy im oddać sprawiedliwość, że wbrew tym głosom „otręziającym”, ażarującą Kaszubom kompletne ziemioczenie—mimo wszystko Polakami zostali. Niemieckie zwyczajne przywarły do nich naturalnie, a wypiwszy w nadmiarze tego piwa z Danziger Gesellchaft klną po niemiecku jak u nas często po rosyjsku, ale całą różnicę swoją od Niemców uświadamiają. Dawniej nędzni rybacy, specjalnie przez rząd niemiecki zaniędybywani—obecnie łapiać te polskie złote, które się do nich drzwiami i oknami ciszą z kieszeni „letników”. Byłe chałupa to pensjonat, byłe buda to kawiarnia, była flądra to się w wymienia na grube pieniądze. Marny pokój w trzeciorzędnej miejscowości w chałupie rybackiej, kosztuje dwieście i więcej złotych miesięcznie, a jeszcze utrzymanie a to i owo, a jeszcze gmina ściąganie kurtaxy i płucze się nasz letnik jak ryba w sieci.

Zdziera bo dziera kaszubi, nigdy w życiu tyle pieniędzy nie widziawszy, ale niech mu toidzie na zdrowie, bo w zasadzie to pewny i solidny człowiek. Uczciwość mają jakąś wrodzoną, tak że i złodziei u nich niema wcale. Zart po-

Dlaczego zastrzeliliśmy Rasputina?

(Wywiad z księciem Feliksem Jusupowym).

Sprawa zabójstwa Rasputina stała się niedawno znów aktualną, a to ze względu, iż córka tajemniczego tego człowieka, znajdująca się w Paryżu wytoczyła powództwo przeciwko zabójcy ks. Jusupowemu, który zarówno w swej sensacyjnej broszurze, jak też w licznych enuncjacjach prasowych przyznawał się kilkakrotnie do zabójstwa. Korzystając z aktualnej znów sprawy jedna z międzynarodowych agencji prasowych zamieszcza z ks. Jusupowem wywiad:

Przybycie Rasputina na dwór carski — mówi ks. Jusupow — było jakgdyby powiem wiatru, zwiastującego burzę. Na licznych ludzi, którzy z nim spotkali się w Petersburgu, wywarł ten dziwny przybysz z Syberji wrażenie zupełnie różnorakie. U niektórych było to wrażenie dodatnie, u innych ujemne, ale najczęściej była to mieszanina wrażeń dodatnich i ujemnych. W każdym razie było to wrażenie nieokreślone, dające się bardzo trudno definiować. Było coś nieznajomego u tym szorstkim, ograniczonym i niegramotnym chłopie, co wpływało w ten sposób na najbliższe otoczenie carowej, że otoczenie te tonęło w gęstej mgły mistycyzmu i fatalizmu.

Już przed pierwszym spotkaniem wywarł na mnie Rasputin wrażenie ujemne. Spotkałem go w domu swych przyjaciół, którzy dzięki swej religijności podlegli jego wpływom. Jego pewność siebie nie harmonizowała absolutnie z jego postępnym i chytrem spojrzem, którego nie mógł ukryć w swych nie-naturalnie małych, przelinkiwych i jakby bażylniskowych oczach. Instyktownie poczułem do niego głęboką nieufność. Patrzelem na niego jak na złego ducha, posiadającego niebezpieczną moc, jak na wroga Rosji, który ma zniszczyć jej serce.

Od samego początku rozpatęła się między nami walka, walka, której zakończenie jest wszystkim znane. Było to w czasie, kiedy wojska rosyjskie bez broni i amunicji utrzymywały front przeciwko Niemcom.

Tymczasem Rasputin pracował i zdobywał sobie zaufanie cara i carowej.

Carowa była jedna z najbardziej niebezpiecznych kobiet rosyjskich. Życie jej płynęło pod znakiem choroby jej dziecka — carewiczka. Na tej fantastycznej miłości matki do dziecka polegała cała tragedia. W straszliwej trosce o zdrowie dziecka popadała nieraz w rozpacz, bowiem wszystkie sposoby zawodziły, żaden środek nie przynosił poprawy w jego zdrowiu. Wówczas zaczęła odkrywać „nadprzyrodzoną moc” Rasputina. Były złodziej koni, jakiś błądmajew, rzekomo lama tybecki, razem z Rasputinem „leczyli” cara i carewiczka. Lekarstwa podawane carowi osla-

biały jego zdolność myślenia i sprawiali, że car coraz bardziej zaczął podlegać wpływowi swego otoczenia. Lekarstwa przypisywane carewiczowi przynosiły pewnego rodzaju poprawę jego zdrowiu. Poprawa ta mogła być naturalna, mogła być jednak także uważana za efekt hipnozy, czy też sugestji, stosowanej ze strony Rasputina. Zdrowie carewiczka poprawiało się najbardziej wówczas, kiedy go Rasputin leczył „osobście” (to znaczy, był obecny przy podawaniu mu lekarstwa). Wykorzystując zgrabnie fakt ten, przekonywał Rasputin carową o swej „mocy boskiej”.

Aby pozyskać zaufanie Rasputina, którego postanowiłem zamordować, zostałem jego pacjentem i poprosiłem go o wyłączenie mnie z rzekomej choroby, której objawy mu dokładnie opisałem. Wówczas rozpoczęła się najstraszniejsza walka między nami. Było to podczas mego drugiego wizyty u „starca”. Piłmy najpierw „habała”, a potem przesiłmy do jego gabinetu. Tam dopiero poznałem siłę jego hipnotyzmu. Była objawiała. Leżałem na leżaku, podczas kiedy on wpatrywał mi się w oczy, zbliżając i oddalając na przemian odemnie swą twarz. Podpadłem pod władzę jakiejś tajemniczej siły. Członki moje stawały się bezwładne, głosu nie mogłem z siebie wydobyć, a oczy moje zachodziły jakby mgłą. Jednakże oparłem się jego przewadze. Gdybym był podległy, byłby poznał moje zamiary. Udałem zupełnie sen hipnotyczny. Jego zadowolony uśmiech pod koniec tej ciężkiej walki między dwiema osobistościami, kiedy mówił „dobrze moi drogi, wystarczy na pierwszy raz”, przekonał mnie, że nie odkrył mojego podstępku. Udało mi się zdobyć jego zaufanie.

Od tego czasu będąc przekonany, że zaplanowałem nadejście, — w czem starałem się go jeszcze bardziej utwierdzić, — odkrywałem przedemną całe bestialstwo swej duszy. Opowiadał mi o swych chęciach z cyganami, o swych praktykach religijnych i o ludziach, którzy żyją w Szwecji i popierają go finansowo. Opowiadał mi także, w jaki sposób korzysta swych wpływów na carową, by wymusić usunięcie wysokich urzędników państwowych, na korzyść swych protegowanych. Zaproponował mi nawet teke ministra.

Wówczas nie miałem już najmniejszej wątpliwości co do jego winy. Utwierdziłem się jeszcze bardziej w swym postanowieniu: ułonić Rosję od tego diabelskiego wpływu. Ustaliłem sobie także termin zgładzenia go. Dnia 16 grudnia 1916, po gruntownych przygotowaniach pojechałem po „starca” i przywoziłem go do siebie, aby go otruć.

Amnestja uwolni około 4 tys. Podziękowanie afgańskiej pary królewskiej za przyjęcie w Polsce.

Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, by zarządy wieńskie przeprowadziły dokładną statystykę tych więźniów, którzy uzyskają wolność na podstawie ustawy amnestyjnej, uchwalonej z okazji rocznicy 10-lecia niepodległości Polski.

Jak można sądzić z pobeżnych obliczeń, będzie około 4000 więźniów, którzy odzyskają wolność zgodnie z ustawą amnestyjną.

Zatrzymanie samolotu prof. Junkersa

WIEDEN, 10.7. PAT. Dzienniki donoszą z Akwisgranu, że na terytorjum belgijskiem został aresztowany profesor Junkers, którego samolot wyładował tam bez uprzedzenia władz belgijskich. Samolot skonfiskowano. Po wyjaśnieniach prof. Junkers został wypuszczony na wolność.

Awantury komunistów włoskich w Luksemburgu.

LUKSEMBURG, 10.7. W czasie odbywającego się tu zlotu towarzystw gimnastycznych kilku komunistów włoskich dało szereg strażów rewolwerowych do biogących udział w zlocie gimnastyków teje narodowości. Dwu gimnastyków odniosło ciężkie rany. Napastnicy zbiegli.

Krótkie śpienie na dachu Katedry.

Po zbadaniu okazało się, iż nad dachem przebiegały druty starej sieci elektrycznej, które straciły izolację. Przy zetknięciu się z rynną, okalającą dach następowy krótkie śpienie, a wskutek tego od czasu do czasu wydobywały się iskry.

Po obejrzeniu drutów przez monter elektryczni, wycięto je, jako bezużyteczne.

Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych

w Wilnie.

Wydziały: 1) Ogólno-Handlowy, 2) Rolniczo-Handlowy.

3-letni kurs nauki.

Koedukacyjny zakład naukowy. Wstęp po 6-ciu klasach gimnazjum.

Sekretariat czynny codziennie od godz. 8-mej do 14-tej.

Adres: Wilno, ul. Jagiellońska Nr 2, IV piętro (Dom T-wa Akc. B-cia Jakiłkowskiej).

Na polskim wybrzeżu.

I znów słońce zachodzi krwawo, otulone szaleem czerwieniałych chmur, staje się zwolna ciemno — czerwone, purpurowe, bordo... taką barwę nazywały ten troter od podłóg z Wilna: „pod ciemną wisią”, — Czy pani widziała coś podobnego? Na wiatr tak zachodzi czy na deszcz? — O, wiatr idzie od Westy — powiada kaszub — będzie jutro deszcz. Znowu? Na miłość Boską! Tak ciagle już od paru tygodni bez przerwy! — AA piasek staje się z żółtego fioletowy, szary jak twarz chorego człowieka, a morze gra nieskończoną melodię szumu i białej piany. — „To trzeba mieć końskie zdrowie, — powiada mój przyjaciel, patrząc na niekończące się nigdy falowanie morza — żeby tak ciagle i ciagle bić w piasek bezmyślnie i wyrwać się po plaży jak te głupie fale”. — Fale przeciągają, wyniosłe, grzywiaste, to znów krótkie, pochyłe pluszczące, idą nowe i nowe. Przed nami bezniaż jak okiem sięgnąć tylko morza, wód, nad nami szare nudne obłoki deszczowe. I niemał nie widać gdzie dwa te bezniażary wód i chmur, się rozdzielają, tak zda się jedno z drugiego wyrasta i uzupełnia i pochłania całkowicie i niema dla nich krańca ni horyzontu. Tylko we mgłę ryczą syreny niewidocznych okrętów, a gdy słońce przewali już hen za granicę niemiecką, błyska co sekund kilka latarnia morska z Jastrzebiej Góry na piaszczyste wybrzeże Helu.

Gdy się tak raz wyrwie człowiek z tego „zimnego” Wilna na jaki cherlawy

urlopik i leci aż... nad polskie morze by użyć tej rozreklamowanej i rozplakatowanej plaży z jej morskimi wywczasami, a tu dzień po dniu jak w zespiutym zegarku naprężaniam dmie wiatr od Westy czy Osty, a każdy nieuchronnie przynosi ze sobą soczyste strugi deszczowe — nie usposabia to znów zbyt przyjaźnie do polskiego wybrzeża z jego całą armaturą portów, molów, plaż i pensjonatów, kochanych kaszubów i takną za pokoje w chałupach rybackich, z jego Gdynią, Puckiem i Hel-em razem wziętych. Jesonkę się wkłada nawet do łóżka, a co dopiero na plaże, kiedy obie ręce zajęte są trzymaniem kapelusza, piasek zgrzyta po zębach i oczu od wiatru zgoła otworzyć niepodobna, że tylko patrzeć jak człowiek fiknie koziółka przez jaką warszawską wycieczkę szkolną czy dorosłą jakich się tu plażę bez liku. — Ot masz tobie wywczas leśny nad morzem!

Taki co z Wilna przyjechał, czuje się tu obco i nieswojo. Drażni wówczas ta ciągła sprzeczność zjawisk: bioto do nie przybycia we wsi o murowanych kamienicach, chłopkie twarze rybaków w brudnych melonikach, obdarty i z rok chyba nie myty pastuch co pasie gęsie z parasolem w ręku i ta słynna Zatoka Pucka o słonej wodzie, a wcale do morza niepodobna, o dnie piaszczystem, płytkim jak nasza Wilenka, a brudna, zdeptana gździejnie gździej jak okolona, z wciąż gdzieś wylazłym brzegiem jak jakieś średniej wielkości jezioro o wcale niemyślnej piękności wybrzeża. Zaś po drogach i na wybrzeżu i koło stacji i plaży i na każdym

wszystko gorzące rozkopane place, założone fundamenta i stopy cegieł i wapna przygotowane do dalszych i nowych budowli — oto jest Gdynia do dać należy jeszcze Casino i małą plażę, a tók, nie taki wprawdzie jak na Promenade des Anglais w Niccy, ale jak przybrzeżu Marszałkowskiej i Jerozolimskich. Poza tem w Gdyni jest ciasno, duszno i drogo, a najdrożej kosztuje prawdziwy wypoczynek, bo go tu jest najmniej. Jedziemy zatem dalej.

Puck. — Małe, ale stare miasteczko Tradycyjny pośrednik miłośni się rynek wokół którego skupia się przeważnie całe handlowe życie miasta. Puck robi przyjemne wrażenie, powaga napieniają go stare domy starych rodzin mieszczańskich. Być może właśnie dla tego dominuje w samem mieście język niemiecki. Zdarzyło mi się być w jednej restauracji gdzie po polsku i to bardzo słabo rozumiała tylko jedna jakaś kucharka. Puck jest dziś głównym portem rybackim całego wybrzeża i ogromnie ma znaczenie dla biednego do niedawna przemysłu rybackiego kaszubów który właściwie dopiero teraz nazwać by się godzien przemysłem.

...Reda, Swarzewo, Hallerowo dzieli Puck od nasady wielkiej mierzei Helu — Wielkiej Wsi. Odtąd już pociąg biegnie wzdłużkiem pasem ziemi pośród morza, piasku i lasu, aż utknie parowozem w ślepy tor z trzech stron w dani okolicy.

Dalej już tylko fale i fale...



